DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 292.

DNIA 7 LISTOPADA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco:* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

DEMOKRATYZM W KWESTYI NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI.

Wszelkie idee i teorye polityczne, powinne o tyle znaleść przyjęcie i wziętość u ludzi politycznych, o ile w czasie danym, mogą być zastosowane do jakiego kraju, i przynieść mu pomyślność i szczęście. Czy idea demokratyczna, taka jaką pojęli i wypielęgnowali nasi młodzi politycy i socyaliści za granicą, mogła być korzystnie zastosowaną do obecnych potrzeb naszego kraju, i czy mogła być mu pożyteczną w jego dzisiejszém położeniu, to rozbierzem, ocenim i z rzeczywistością porównamy.

W rozbiorze naszym będziem więcéj opowiadać jak sądzić, bo idea ta liczy już lat piętnaście życia w polskich głowach i sercach; wydała już swe owoce, ma swe dzieje i może się sama odmalować. W przedstawieniu będziemy unikać namiętnych kolorytów, a jeżeli w obrazie naszym pokażą się barwy jaskrawe lub ponure, mieszające się i plączące bezładu i potrzeby; lub pojawią się sceny obłąkania i szaleństwa pełne odrazy i obrzydzenia dla polskich oczu i dusz: nie nasza w tém wina, lecz wina przedmiotu.

Do przedstawienia zaś tego obrazu wiedzeni jesteśmy potrzebą, która po ostatnich wypadkach w kraju i w obecném położeniu Emigracyi, wydaje się nam konieczną. Na Polskę spadły wielkie klęski, w łonie jéj pojawiły się okropne symptoma: jest ktoś co te klęski sprowadził, jest przyczyna która zrodziła te symptoma.

W ocenieniu przyczyn, i w osądzeniu sprawców klęski; słowem w opinii która się obecnie wyrabia o tém co od roku zaszło na polskim horyzoncie, widzimy wiele błędów i niedokładności.

W partyi demokratycznéj powstało wielkie zamieszanie i odurzenie, jakie sprowadza każdy zawod w nadziejach, a jak w tym przypadku, prawie w pewności. Jedni składają winę na ludzi, drudzy na okoliczności, a rzadko kto z demokratów łóżnych i zaregestrowanych, idzie szukać przyczyny złego tam i w tém, gdzie ona leży istotnie. Ciężko i boleśnie przyznać, że się błądziło i żyło w błędzie przez lat piętnaście!

Postawić rzeczy na swém miejscu, wskazać istotną przyczynę zawodu przez lat pietnaście żywionych na dziei, wskazać iż z nauk i zasad na których demokraci polscy oparli nadzieję odbudowania ojczyzny, i w sposób jaki oni te nauki, zasady i odbudowanie ojczyzny pojmowali, inne następstwa wyniknąć nie mogły, nad te jakie wyniknęły; dać przez to demokratom dobréj wiary, nie upartym i szukającym prawdy i oświecenia, sposobność wyjścia z błędu i wejścia na drogę pożytecznego służenia sprawie narodowéj, jest naszym obowiązkiem i powołaniem. Aby tego wszakże dopełnić korzystnie, musim się cofnąć daleko, i faktami i rozumowaniem wykazać, że zawod i klęski jakie spotkały demokratów i kraj w roku bieżącym, nie pochodzą tyle z ludzi i okoliczności, jak z samych zasad i sposobu w prowadzenia ich w wykonanie.

I. *Przyczyny które zrodziły demokratyzm wśród Polaków.*

Przed powstaniem 1830, i w czasie powstania, nie było podziałów wśród Polaków; nie było ani demokratów, ani arystokratów: był naród polski ze swą starożytną społeczną budową, ze swą wiekami ustaloną moralną hierarchią, nadweręzoną tu i owdzie przez czas i wrogów, ale silną jeszcze bo naturalną. Ojciec był dla syna ojcem, pan dla sługi panem; człek stary, bogaty w lata i długie doświadczenie, powagą dla młodzieńca rozpoczynającego zawód życia i potrzebującego rad i przewodnika. Bogaty używał znaczenia należnego bogatemu, rozumny rozumnemu, cnotliwy cnotliwemu; a kto łączył te potrojne skarby, był szanowany i poważny potrojnie. Cześć dla ludzi zasłużonych krajowi, dla głów pokrytych siwizną i bliznami była nie ograniczona, tém większa, że w stanie w jakim była Polska, była to jedyna nagroda za długie trudy i poświęcenia. Ach! trzeba było widzieć, jak naród Polski we wszystkich swych warstwach, umiał uczcić swych patryarchów, swych weteranów, swych naczelników moralnych. Na ulicy witanie, w kościele pierwsza ławka, na processyi krok tuż za xiędzem, a cała processya zatrzymałaby się, jeśliby ten kogo cześć publiczna popychała naprzód, przed kim tłumy rozstępowały się z poszanowaniem, nie zajął miejsca uczuciem powszechném mu wskazanego. Żywa i patryotyczna młodzież na to patrzała, w uszanowaniu i czci innych wyprzedzała, karmiąc godziwą i szlachetną w sercu nadzieję, iż po uczciwych i godnych usługach ojczyznie, spotka ją kiedyś podobna cześć i podobna godność. O opinią i partyą do któréj patryota czczony należał nie pytała, bo tych kości niezgody nie było, bo za jedyne świadectwo dostateczne dla niéj była długa służba, długie poświęcenie i długie cierpienia dla ojczyzny. Jak młodzież w téj roli była naturalną! jak godną miłości, rad i nauk starego! Lecz niestety o młodzieńcze! przyjdzie czas w którym ci się przewróci w głowie i sercu, pluniesz na to co dziś szanujesz, na-

lejesz jadu w rany które teraz całujesz, siwą głowę okryjesz pogardą, staremu, ojcu twojemu nie podzielającemu twych urojeń i widziadeł życie zatrujesz, i dasz przykład twym dzieciom aby kiedyś podobnie z tobą uczynili, bo Bóg sprawiedliwy tak rzeczy urządził, iż « jaką miarką mierzysz, taką ci będzie odmierzono. »

Takie pojęcie w kraju było hierarchii moralnéj i zasług, a było ono powszechne; czy było dobre, na to nam odpowie odwieczny ludzki rozum i uczucie. W pojęciach politycznych nie było także podziałów. W prawdzie w skutek długiego panowania obcego, w społeczności polskiéj były już żywioły sobie przeciwne, lecz jeżeli naród polski dzielił się, to chyba na dobrych i złych Polaków. Zli byli znani i odepchnięci, dobrzy stanowili doskonałą jedność. Jedność ta okazała się w całym swym majestacie w dniu 29 Listopada; kto tam szukał demokratów lub arystokratów? kto tam pytał o patent na zasady? Był naród polski ożywiony jedném uczuciem i pragnieniem : wybicia się na niepodległość.

Naturalnym porządkiem rzeczy kierunek powstania dostał się starszyznie, starszyznie jaka w onczas była w narodzie. Dlaczego się tak stało? widać że się stać inaczéj nie mogło. Dlaczego Dyktatorem został Generał Chłopicki, a nie podporucznik Piotr Wysocki, chociaż naczelnik sprzysiężenia które ruch wywołało? Dlaczego na krześle prezesowskiém zasiadł Czartoryski a nie Mochnacki, chociaż znany za wielce zdolnego? Co tu pomogą wszystkie rozumowania i wykrzykniki, takie było pojęcie narodu. A było ono tak powszechne, iż nikt przeciw temu porządkowi rzeczy nie protestował, nawet ci, którym z prawa sprzysiężenia zdaje się przewodnictwo w powstaniu naturalnie należało. I niech nikt nie mniema aby to się stało przypadkowo, lub w skutek niewiadomości i wielkiéj abnegacyi; sprzysiężeni wiedzieli że naczelnych pozycyi zająć nie mogli, a choćby zajęli, uczuliby się bezwładnymi w obec pojęć narodowych, i rewolucyi nie mogliby utrzymać, nie mówim miesięcy dziesięć, ale nawet miesiąca. Sprzysiężeni, kość z kości narodu, to czuli i znali i nie mieli nawet pretensyi do pozycyi najwyższych; przyjęli podrzędne, w których przez zasługi przy dniu białym, w obliczu całego narodu dobijać się mogli do najwyższych. Czy miał naród racyą nie powierzać się ludziom nowym i nie znanym? na to odpowie także odwieczne ludzkie doświadczenie i postępowanie.

Cóżkolwiekbądź, pod kierunkiem starszyzny, pod kierunkiem tego co było najznajomsze i najznakomitsze w naczelnéj części narodu, rewolucya po dziesięciu miesiącach walk i wysiłków upadła. Nie będziem tu powtarzać tego co już było tyle razy powiedzianém o jéj kierunku i kierownikach; powiemy tylko, iż z wyroków Opatrzności czas naszego wybawienia widać nie był jeszcze nadszedł. Bo gdyby nasza niewola, nasza pokuta miała się już wtedy skończyć, byliby się znaleźli i ludzie potrzebni na brak których ciągle narzekamy, i byłyby okoliczności tak się urządziły, iż tacy nawet jakicheśmy mieli, byliby sprawę do szczęśliwego doprowadzili końca.

Mieszając tak opatrzność Boską w sprawy ludzkie, nie mamy przez to zamiaru usprawiedliwiać ludzkich błędów i zdrożności, nie, chcemy tylko dać zrozumieć, iż po klęskach wspolnych publicznych i wielkich jakim był upadek powstania listopadowego, dzieci jednéj matki, obywatele jednéj ziemi, miasto się wyklinać i prześladować, powinni w miłości i we wspólném cierpieniu rozważyć popełnione błędy, wspolną ztąd na przyszłość wyciągnąć naukę, i wspolnie do nowych gotować się usiłowań, prosząc Boga aby dał mądrość wszystkim, natchnął stosowną do działania porę i działaniu pobłogosławił.

Czy tak było i jest dotąd? nad tém się będziem następnie zastanawiać.

NIEROZTROPNOŚĆ TRZECIEGO MAJA.

Brakiem roztropności, brakiem rozwagi i taktu *Trzeci Maj* błądzi najwięcéj. Sądziliśmy że czas, wypadki i doświadczenie udzielą mu tych przymiotów nieodbitych dla ludzi politycznych; ostatni numer przekonywa nas że nie. Pamiętamy iż w czasie najżarliwszéj propagandy dynastycznéj, *Trzeci Maj* bezprzestannie pisał o *polskim nierozumie*, bezprzestannie Polakom dowodził *nierozumu*. Znaczyło to innemi słowy iż Polacy są głupi. A jednakże w tym samym czasie *Trzeci Maj* wzywał Polaków do wielkich czynności, do wielkiego dzieła, do którego powinni byli wziąć się niezwłocznie, które powinni byli dokonać i w czem trzeba było mieć zupełne w siebie zaufanie. Pytamy się, czy można w kim wzbudzić ufność w samego siebie, pobudzić do wielkiego przedsięwzięcia, dowodząc mu że on głupi?

Prawda że *Trzeci Maj* miał w tém swe widoki i swe przyczyny; wśród tego głupstwa powszechnego robił on wyjątek; był człowiek który posiadał rozum za całą Polskę, i Bóg naumyślnie zrobił wszystkich Polaków głupimi, chcąc aby oni wszyscy jak trzoda baranów poszła pod ster i kierunek tego jednego człowieka, i ślepo słuchała jego głosu. Ale *Trzeci Maj* tak uosobiszczając całą Polskę w jednym człowieku, zapomniał na jedno niebezpieczeństwo : a jak ten człowiek umrze, lub go spotka jakie nieszczęście, np. *nieuleczona choroba*, cóż wtedy będzie? Trzeba będzie robić innego rozumnym, nieprawda, a kiedy wszyscy są głupi.

Wielkie przedsięwzięcie do którego *Trzeci Maj* Polaków zachęcał, niepostrzegając się we swéj kontradykcyi, było powstanie. *Chwila gorąca*, powiadał, łączcie się do nas, teraz czas do działania albo nigdy.

Sprobowano powstania, powstanie się nie udało, *chwila gorąca* przeszła, i cóż? czy mają dlatego Polacy zwątpić o przyszłości? Nie udało się jedno, to się uda drugie, trzecie, dziesiąte. Nie udadzą się wszystkie powstania, to dlatego jeśli Bóg ma Polskę wydźwignąć, to jéj zeszle takie okoliczności i sposoby, iż ona wyjdzie na jaw niespodzianie, i wtedy kiedy wszyscy politycy i ludzie *gorący* będą o tém najmniéj myśleć i najmniéj mówić. Wojny na około powstaną, państwa się wzburzą i rozpadną i Polska wróci do swego bytu bez spisków i towarzystw, niesiona ku niepodległości jakąś koniecznością, przed którą się wszy-

stko ułoży i ułatwi. Podobnego odżycia narodów mamy w historyi nie jeden przykład.

Trzeci Maj opisawszy dorywczo w pierwszym artykule ostatniego numeru swego stan obecny sprawy polskiéj, powiada: « Otoż temu wszystkiemu trzeba « koniec położyć, położyć dziś a nie jutro, a *jeszcze* « można Ojczyznę podźwignąć, wrócić jéj właściwą « potęgę i świetność, a tem samem odpowiedzieć wi- « dokom Opatrzności, dobrze się zasłużyć całéj ludzko- « ści. Ale jeśli do tego nie weźniemy się wszyscy, szcze- « rze i raźnie, jeśli nie nacechujemy piętnem zasłużonéj « niesławy każdego obojętnego, uchylającego się od « obowiązku, wyłamującego się z pod *władzy* i *rzą-* « *du*; — tośmy zginęli — zginęła Polska jako naród, « zginęła jako społeczeństwo, zginęła jako państwo, « i t. d. » — I co to za gadanie, co pomogą te strachy i te rozpacze, kiedy w tém wszystkiem nie masz i za grosz prawdy. My powiemy więcéj prawdziwie: Do Trzeciego Maja nikt nie pojdzie, władzy i rządowi Trzeciego Maja nikt się więcéj nie podda, sam Trzeci Maj się rozchwieje i zginie, a dlatego Polska żyć będzie jako naród, jako społeczność i da Bóg jako państwo. I przeciwnie: cała Emigracya poddałaby się władzy i rządowi Trzeciego Maja, całaby się wcieliła w jego *raźne* i *gorące* łono, to dlatego w téj chwili nic wielkiego dla Polski nie zrobi, wojny trzem mocarstwom zaborczym nie wyda, z pięściami i kijami na sześćset tysięcy bagnetów się nie porwie, kraju rozbrojonego i przestraszonego do powstania nie popchnie — a jednakże pomimo tego Polska nie zginie.

Naszego kolegę *Trzeciego Maja* prosilibyśmy o trochę spokojności i rozwagi, gdyż alarmami w takiéj sprawie jak polska nic się nie zrobi, a owszem w pośpiechu zwykle robią się tylko głupstwa. Co tu chwilowa gorączka, chwilowe szamotanie się pomoże; nie trzeba swéj niecierpliwości, swéj może rozpaczy brać za istotę rzeczy co do Polski. Położenie Polski bezwątpienia jest bardzo krytyczne, ale niestety! Emigracya na to nie ma lekarstwa. Lekarstwem jest tylko czas, wiara, to właśnie *przeczucie* Polaków w byt ich ojczyzny, które gani *Trzeci Maj* — jest niem sam Bóg sprawiedliwy. Te potęgi zachowają naród polski od zaguby przy jego dobréj chęci, powiemy więcéj, nawet pomimo jego chęci.

Wiemy że *Trzeci Maj* zgromi nas mocno za to co tu mówim, obsypie nas przymiotnikami i przezwiskami; lecz cóż robić, na wszystko przygotowani jesteśmy. Nie jesteśmy za anarchią, chcielibyśmy porządku i rządu w Emigracyi, ale ponieważ lubimy każdą rzecz kłaść na swojem miejscu, wszystkiemu nadawać znaczenie właściwe, dlatego małych rzeczy nie bierzem za wielkie, złudzeniu poddajem się nie łatwo, i przedewszystkiem strzeżem się rozpaczy i gorączki, bo wiemy że w tym stanie nic się nie zrobi rozumnego, ani trwałego. O przyszłości Polski mamy spokojniejsze od *Trzeciego Maja* nadzieje, wiemy że chwilowe upadki nie grożą ostateczną jeszcze zagubą, bo wiemy że naród który żył lat tysiąc, w piędziesięciu zginąć nie może. Jeśliby zaś żywotność jego tak już osłabła, że lada rzeź, lada ukaz, lada Breindl lub Minutoli byli w stanie zabić ją do ostatka, to w takim razie ani towarzystwa, ani władze, ani rządy Emigracyjne nie uratowałyby jéj od śmierci. Czy jest tak źle, pytamy zimnéj rozwagi *Trzeciego Maja?*—a więc po co niepotrzebne alarmy i strachy?

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Gazeta Warszawska. — « Najjaśniejszy Pan raczył na dniu 31 Lipca r. b. wydać następujące przepisy, we względzie przyjmowania młodzieży w Królestwie Polskiém urodzonéj, do gimnazyów i uniwersytetów, tudzież innych wyższych zakładów naukowych Cesarstwa, jakoteż uwalniania z onych z pewnemi przywilejami:

« 1. Do Gimnazyów Uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych Cesarstwa, przyjmowani być mają ci z urodzonych w Królestwie Polskiém, którzy od Kuratora warszawskiego okręgu naukowego przedstawią świadectwo, że przeciw pobieraniu przez nich nauk w wyż wzmiankowanych zakładach, ze strony rządu Królestwa żadne nie zachodzą przeszkody. Przy wydawaniu zaś takowych świadectw, Kurator powodować się będzie przepisami, na ten cel w Królestwie istniejącemi. »

» 2. Urodzeni w Królestwie, którzy przyjęci zostali do gimnazyów, uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych w Cesarstwie, będą korzystać z wszelkich służących im prerogatyw, jakie do takowych są przywiązane, z prawem nadawania rang i umieszczania w służbie Cesarstwa, na równi ze stałymi mieszkańcami onego, z zastrzeżeniem atoli: *a*), że przy wyjściu z gimnazyum otrzymać mogą stopień 14éj klassy, na zasadzie § 90, Tomu IIIgo zbioru praw, jedynie za szczególny postęp w literaturze rossyjskiéj; *b)* że ci z nich, którzy po skończeniu nauk w pomienionych zakładach, oświadczą zamiar wstąpienia do służby w Cesarstwie, nie prędzéj będą mogli otrzymać posadę w guberniach zachodnich, aż po wysłużeniu lat pięciu w guberniach wielkorossyjskich. »

— *Orzeł Biały.* Jeden ze współuczestników ostatniego ruchu krakowskiego, chcąc mu oddać hołd należny, postanowił go przedstawić publiczności w karykaturach, do czego bardzo wiele już szkiców przygotował; między innemi widzieliśmy bardzo trafnie oddanych Alcyatę i Wysockiego Józefa. Obaj ci bohaterowie wystawieni są w postaci rozpędzonych i z największym pośpiechem dościgających po kolei żelaznéj wozy parowe. Alcyacie wypadają z kieszeni manifesta — Wysocki jako wódz siły zbrojnéj krakowskiéj opatrzony długim mieczem, na którego Alcyato krzyczy: « odpasz ten pałasz bo skompromitujesz *mnie i całą sprawę.* »

— *Gazeta Berlińska Wossa*, z Warszawy 4 Października. Adwokat senacki Xawery Kojsiewicz, za zatajenie wiadomości o mających nastąpić wypadkach w Polszcze, od urzędu publicznego odsunięty, z zaostrzeniem iż nigdy nań przywrócony być nie może.

— *Gazeta Powszechna Niemiecka.* Piszą od granic galicyjskich 15 Października. — Hrabia Stadion powróci niedługo do Lwowa, wszystkie bowiem środki przedstawione przez niego Cesarzowi zostały przyjęte. Hrabia Stadion nie sprzyja usiłowaniom szlachty w odzyskaniu i zachowaniu ich praw dominialnych, nie jest równie przyjacielem ducha postępowego chłopów, i aby opanować ostatnich, władze miejscowe mają być uzbrojone mocą n eograniczoną exekucyjną i używać najsurowszych środów do poskromienia sporów wszelkiego rodzaju. Uchwałą cesarską z 10 Października, korpus zbrojny złożony z obywateli miasta Lwowa, odebrał podziękowanie za postępowanie swoje przykładne w czasie ostatnich wypadków. Pan Gerard de Festembourg, zaszczycony został tytułem Radcy Regencyi Cesarsko-królewskiéj. Przyczém niektórzy obywatele odebrali medale złote honorowe.

Kąpiele galicyjskie ucierpiały wiele przez wypadki ostatniego Lutego. Truskowiec tak uczęszczany, nie miał jak trzysta familiï tego roku, które żyły jak gdyby zupełnie oddzielone od świata, nie mając ani jednéj gazety politycznéj. Lubień w bliskości Lwowa i Iwonicz, na który Hrabia Załuski tyle wyłożył, przedstawiały pustki.

— *Gazeta Augzburska.* Z Poznania skarżą się na nadzwyczajną surowość policyi względem cudzoziemców, szczególniéj w Warszawie. Każdy cudzoziemiec pomimo że pozwolenie pobytu otrzyma, otoczony bywa przez agentów policyi, którzy starają się mieć go zawsze na oku i przybierają rozmaite postaci i służby by go ciągle otaczać. Nożyczki i tusz do tego stopnia pracują, że gazety w których i tak nie bardzo wiele się znajduje, są prawie niepodobne do odczytania. Przytém wszystkie pisma muszą iść wprzód do Warszawy, a dopiero ztamtąd rozsyłają je po prowincyach.

— Z Wiednia. « Poszukiwania trwają ciągle tak w Galicyi jak w Królestwie i Poznańskiém i dostarczają massę faktów które razem wzięte, nieochybnie w świetle właściwém wypadki ostatnie w Polszcze przedstawią. Spodziewamy się i życzymy dla miłości prawdy i dobréj sławy rządów, że wszystkie odkrycia będą przedstawione publiczności; żadne zatajenie osób, żadne początkowe litery, żadne półwyznania miejsca nie znajdą, nie trzeba tu nikogo ochraniać. »

Po przytoczeniu téj korrespondencyi *Gazeta Augzburska* robi następne własne uwagi :

« Jeżeli będzie szło naprzykład o danie liczby wymordowanéj szlachty przez powstanie chłopskie, będzie można zaprzeczyć twierdzeniu Pana Montalemberta, jakoby ta do 1,500 dochodziła. Jeżeli ten łatwowierny przyjaciel prawdy nie odpowie, to się dziwić będziemy dla czego w miejsce 1,500 nie położył 15,000. Nareszcie niech Francuzi wiedzą że kto rewolucye robi, może być zwyciężony, i jeżeli Polacy mieli prawo robienia rewolucyi, niech się nie skarżą że ich to spotkało czego spodziewać się mogli. Nad tém tylko ubolewamy, że przez ich winę, niewinnych nieszczęścia spotkały. Spodziewamy się że ich liczba chociażbyśmy ją według Pana Montalemberta przyjęli, nie będzie uważaną za zbyt wielką, jeżeli się wyjaśni co było. »

Gazeta Augzburska i w ogóle pisma rządowe niemieckie nic nie mogą innego znaleść na usprawiedliwienie zaborczych rządów z ich kroków nad to, że Polacy chcą powtania i wojny, że chcą pokoj burzyć. Czy łotry poszalały? a oni gdyby im zabrano ich ojczyznę, nie powinniby tego robić co Polacy? Kto im miał za złe gdy wszelkiemi sposoby usilowali wybić się z pod panowania Napoleona?

—« Zajmują się w téj chwili w Galicyi nad wyszukaniem środków polepszenia bytu wieśniaków. Nie można zataić że ruch w Polszcze nie jest chwilowy, ani być może od razu uspokojony. Propaganda kommunistów rozpościera się między chłopami i grozi nowém niebezpieczeństwem. Zdaje się nawet że wszelkie środki przedsiębrane do przywrócenia pokoju pokazują się niedostateczne. I możeby było lepiéj żadnych nie przedsiębrać, niż używać któregokolwiek. »

—Z Litwy, 30 Września.— « Prawie w tym samym czasie jak w Krakowie i Galicyi wybuchły rozruchy, Emissaryusz Rohr, usiłował przez tajemne korrespondencye z Francyi, zrobić podobne próby powstania na Litwie. Sądy znalazły następujące osoby bezpośredni mające udział w związkach, szczególniéj z Brześcia-Litewskiego w gubernii Grodzieńskiéj : Józef Bogusławski, Apollon Hofmeister, Augustyn Suzin, Felix Ponikwicki, Lucyan Telszewski, Wincenty Matusiewicz, Józef Ropelewski, Ludwik Szarzyński, Wincenty Janiszewski i Kollegski Registrator Cypryan Buczyński. — Z tych dziesięciu osób, jeden tylko był urzędnikiem. Z najwyższego rozkazu gubernatora Litewskiego 2 Sierpnia wydanego, dobra ich ruchome i nieruchome zasekwestrowane zostały. Odkrycie tego związku tłómaczy ogłoszenie prawa wojennego w gubernii Wileńskiéj, Kowieńskiéj i Grodzieńskiéj, które trwa dotąd. Czy w innych stronach Litwy podobne tajne do rozruchów dążące związki się znajdują, nie należy mi o tém wnioskować. »

— *Gazeta Berlińska Wossa.* Z 22 Października. « Chłopi są oburzeni z przyczyny nowo ogłoszonego prawa wojennego. Zdaje się że Emiszaryusze czujnością rządową i rewizyami wystraszeni zostali. Wszakże zapewniają że przed kilku dniami w jednym szlacheckiem dworze dokąd się udała rewizya, znaleziono generała polskiego w mundurze, z narodowemi kolorami, który był ujęty i do Wadowic odstawiony. » — A jednakże jestto gazeta urzędowa i nie wstydzi się podobnych bajek umieszczać.

NEKROLOG.

Dnia 30 Października b. r. staraniem Towarzystwa Literackiego odbyło się nabożeństwo żałobne w Kościele Śgo Rocha w Paryżu, za duszę ś. p. Senatora Kasztelana Ludwika Hr. Platera, Wice-Prezesa tegoż towarzystwa. Mszę Śtą celebrował X. Staniewicz w assystencyi XX. Kaczanowskiego i Kalinowskiego; X. Hube miał mowę pogrzebową. Dajemy tu znakomitsze wypadki z życia nieboszczyka.

Ludwik Plater urodził się w roku 1774, z kasztelana Trockiego. Bardzo młodym jeszcze będąc, wziął udział w pamiętnym Sejmie Czteroletnim. W roku 1794 był w powstaniu Kościuszki. Po ostatnim rozbiorze kraju, rząd rossyjski wziął go w pewny rodzaj zakładnika, jak wiele innych młodzieńców znakomitszych rodzin. Był poźniéj mianowany Inspektorem Uniwersytetu Wileńskiego, a po utworzeniu Królestwa Kongresowego, został wezwany do Rady-Stanu. Nareszcie powołany na Dyrektora Lasów Królestwa, urząd ten piastował aż do rewolucyi 1830 r. Ważnéj téj gałęzi gospodarstwa krajowego Plater oddał wielkie usługi, wprowadzając system hodowania lasów najpowszechniéj używany w oświeconych krajach Europy. Dla rozszerzenia nauki leśniczej wydawał pismo zaszczytnie znane, *Sylwan*, które wziętością jaką znalazło w kraju, dowodziło swej dobrze zrozumianéj pożyteczności.

Po wybuchu powstania, Plater jako dobry Polak, oddał się usiłowaniom narodowym z żywością młodzieńczą. Był naprzód Sekretarzem Dyktatora, a potém wysłany przez rząd narodowy w missyi dyplomatycznéj do Paryża, czynił tu co mógł w interesie ojczyzny wybijającéj się na niepodległość. Po nieszczęśliwie ukończonéj wojnie, przybywająca Emigracya do Francyi znalazła go w ziemi gościnnéj. Plater wraz z wielu innymi, czując potrzebę oświecania opinii europejskiéj o naszych prawach, w celu wyświecania prawdy tak starannie zakrywanéj lub gmatwanéj przez wrogów, należał do założenia Towarzystwa Literackiego, którego był Wice-Prezesem, i można powiedzieć duszą. Przy wielu usługach jakie to Towarzystwo przez wydawanie w początkach pism w językach obcych oddało sprawie polskiéj, nie było wolne w czasie swym od zarzutu chęci wydalenia Emigracyi z Francyi, do Algeru. Autorem projektu był właśnie Ludwik Plater, który wszakże jeśli się mylił w przewidzeniu losu jakiby spotkał był jego rodaków w Afryce, to był w dobréj wierzę, sądząc iż tym sposobem uratować potrafi kilka tysięcy ludzi młodych i żarliwych od zniewieściałości i zmarnowania się w życiu bezczynném i kłótliwém.

W roku 1842 otrzymawszy pozwolenie od rządu pruskiego, przeniosł się do Xięztwa Poznańskiego, i oddał się gospodarstwu wiejskiemu i wśród tych zatrudnień zakończył długie i pracowite życie, na dniu 6 Października t. r.

Ludwik Plater obdadrzony był wielu przymiotami rzadkiemi śród Polaków : a mianowicie wielką czynnością, pracowitością i dokładnością w pracy. Posiadał obszerne wiadomości i nauki; pisał wiele, choć nie wszystkie jego prace zostały drukiem ogłoszone. Pisma jego odznaczały się wielką jasnością i dokładnością. Prócz *Sylwana* którym dyrygował i w części był autorem, napisał *Statystykę Wgo Xięztwa Poznańskiego*, dzieło bardzo dokładne i pożyteczne.

Dnia 8 Października b. r. umarł w Quarto przy Genui *Ignacy* Hr. *Sobolewski*. Urodził się w roku 1770. Od lat młodych poświęcił się służbie rządowéj. Zawód swój rozpoczął za Stanisława-Augusta w Departamencie Interesów Zagranicznych. Za Xięztwa Warszawskiego był Radcą Stanu, a nęstępnie Ministrem Policyi. W r. 1815 Alexander powołał go na urząd Ministra Sekretarza Stanu Królestwa Polskiego, który sprawował aż do roku 1822. Urząd ten opuścił dla słabości zdrowia, lecz po trzech latach wstąpił nanowo w służbę czynną i był Ministrem Sprawiedliwości od roku 1825 do r. 1830. Po rewolucyi opuścił kraj i ciągle już mieszkał za granicą, we Włoszech.

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.